

Przydrożne małe kapliczki,
Po polskiej ziemi rozsiane,
W maju przybrane wstążkami,
Radosne i rozśpiewane.

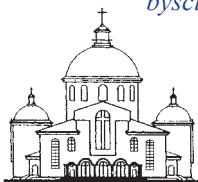
Maj, to miesiąc Maryi,
Królowej Polskiego Narodu,
Więc Naród Jej cześć oddaje,
Wśród kwiatów z majowego
ogrodu.

<http://wiersze.kobieta.pl/wiersze/majowe-kapliczki-7696>

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10).*



ISSN 1644-4434

Rok XVII
Nr 5 (186)

Maj 2013



Jedna z wielu kapliczek w Krasnobrodzie (foto: K. Sadowski)



Nowe życie w Chrystusie

*Jeżeli więc ktoś [pozostaje] w Chrystusie,
jest nowym stworzeniem (2 Kor 5,17).*

W tym radosnym czasie świętowania Zmartwychwstania naszego Pana, Jezusa Chrystusa, mamy większą świadomość tego, że On daje nam zupełnie nowe życie – tak inne niż proponuje świat.

On po to umarł i powstał z martwych, byśmy żyli nie dla siebie, lecz dla Niego. Nie należymy do siebie samych – jako chrześcijanie należymy do Pana, ponieważ On wykupił nas swoją Przenajświętszą Krwią. *A właśnie za wszystkich umarł <Chrystus> po to, aby ci, co żyją, już nie żyli dla siebie, lecz dla Tego, który za nich umarł i zmartwychwstał (2 Kor 5,15).*

Dzięki temu staliśmy się naprawdę nowymi. To, co było kiedyś, już minęło. Bez względu na to, ile w naszym życiu było dotąd dobra, a ile zła, teraz wszystko staje się nowe. Teraz mamy życie w Bogu i z Bogiem. W Niego się wpatrujemy, idąc jeszcze ziemską drogą – a to pozwala Duchowi Świętemu, by nas przemieniał, zarówno wewnątrz: nasze postawy i sposób myślenia, jak i zewnątrz: nasze życie, postępowanie. *My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadło; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu (2 Kor 3,18).*

Poznanie Boga przez Chrystusa jest możliwe dzięki temu, iż On sam ukazuje nam siebie. *Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by oślnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu <Jezusa> Chrystusa (2 Kor 4,6).* To zaś sprawia, że Jego miłość, rozlana przez Ducha Świętego w naszych sercach przynagla nas do głoszenia innym Jego Dobrej Nowiny i służenia Mu. Jest to zarazem droga naszego wzrastania duchowego, wzrastania w łasce Bożej. *Bogu niech będą dzięki za to, że pozwala nam zawsze zwyciężać w Chrystusie i roznosić po wszystkich miejscach woń Jego poznania (2 Kor 2,14).*

Dostępujemy przeogromnego przywileju uczestniczenia w Bożym planie miłości wobec każdego człowieka. *Przeto oddani posługiwaniu zleconemu nam przez miłosierdzie, nie upadamy na duchu (2 Kor 4,1).* Nie mogą nas zniechęcić żadne przeciwności czy trudy, ani nawet nieszczęścia, ponieważ Jezus jest zawsze z nami, we wszystkim, co robimy, starając się służyć Mu. Przeszkody i utrapienia wręcz muszą się pojawiać na naszej drodze – zarówno dlatego, że szatan będzie zawsze próbował zniweczyć Boże dzieło, jak i dlatego, że pośród przeciwności udoskonala się i umacnia nasza wiara, a my sami dojrzewamy i dorastamy w ufności i miłości do Chrystusa. *Chlubimy się także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana zaś cnota – nadzieję. A nadzieja zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany (Rz 5,3-5).*

W tym życiu i służbie, patrzymy ciągle na to, co obiecuje Chrystus, opierając się zawsze na Jego mocy, której nam udziela. *Sądzę bowiem, że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić (Rz 8,18).*

Chrystus też daje nam pokonywać wszelkie trudności, wyęźać siły w drodze ku upragnionemu celowi, ponieważ On już zwyciężył zło, śmierć i szatana, a my dzięki wierze mamy udział w Jego zwycięstwie. *We wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował (Rz 8,37).*

Tym celem zaś, ku któremu ostatecznie zdążamy, jest wieczne życie w szczęściu z Bogiem, które już teraz rozpoczęliśmy jako nowe życie z Chrystusem i w Chrystusie.

Zapominając o tym, co za mną, a wyęźając siły ku temu, co przede mną, pędzę ku wyznaczonej mecie, ku nagrodzie, do jakiej Bóg wzywa w górę, w Chrystusie Jezusie (Flp 3,13).

Władysław z Gielniowa

Staje przed nami postać zakonnika bernardyńskiego, który tu żył i pracował. Zdaje się, że jest on tak mało współczesny! A ciekawa rzecz, ten mało współczesny człowiek więcej budzi w nas zaufania niż wielu współczesnych nam ludzi. Mamy zaufanie do jego sprawiedliwości, którą umiał pełnić, i do jego wyrzeczenia, którym pozyskiwał sobie przedmieścia. Nappełnił przecież swymi czynami, miłosierdziem i ofiarą wszystkie chaty i izby, podmywane przez wodę nad Wisłą w czasach licznych powodzi. Krążył w okolicy tego kościoła, szukał nędzy, niedoli, niedostatku i wszędzie spieszył z pomocą.

Warszawa, 25 września 1961

Kard. Stefan Wyszyński



Jan Paweł II

Przyjdź, Duchu Święty!

Credo in Spiritum Sanctum, Dominum et Vivificantem:
Wierzę w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela.

Kościół wypowiada wiarę w Pocieszyciela słowami Symbolu nicejsko-konstantynopolańskiego. Ta wiara rodzi się z głębi apostołskiego doświadczenia Pięćdziesiątnicy. Zapis Dziejów Apostolskich, który przynosi dzisiejsza liturgia, przypomina nam bowiem o wielkich dziełach dokonanych w dniu Pięćdziesiątnicy, kiedy to Apostołowie ze zdumieniem mogli się przekonać, że spełnia się obietnica pozostawiona przez Chrystusa. Jak usłyszeliśmy w odczytany przed chwilą fragmencie Ewangelii według św. Jana, w dzień przed męką Chrystus zapowiedział: *Ja (...) będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze (J 14,16).* Ten to Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem (J 14,26).

I oto Duch Święty, zstępując na nich z niezwykłą mocą, uzdolnił ich do głoszenia całemu światu nauki Jezusa Chrystusa. Tak wielka była ich odwaga i tak niezłomna wola, że gotowi byli na wszystko, nawet na ofiarę życia. Dar Ducha wyzwolił ich najgłębsze moce, a równocześnie nadał im kierunek, aby służyły temu posłannictwu, które przekazał im Odkupiciel. Ten sam Pocieszyciel, Parakletos, będzie ich prowadził, gdy pójdą głosić Ewangelię każdemu człowiekowi. Duch Święty nauczy ich wszelkiej prawdy, biorąc z bogactwa Chrystusowego słowa, ażeby z kolei oni przekazywali ją ludziom w Jerozolimie i na całym świecie.

Czyż moglibyśmy nie dziękować Bogu za wielkie dzieła, jakich dokonywał nieustannie w ciągu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa? Pięćdziesiątnica bowiem jako wydarzenie łaski nadal wydawała swoje wspaniałe owoce, budząc wszędzie apostołski zapał, pragnienie kontemplacji, wolę kochania i służenia z całkowitym oddaniem Bogu i braciom. Także dzisiaj Duch Święty wzbudza w Kościele małe i wielkie gesty przebaczenia i prorocstwa, daje życie wciąż nowym charyzmatom i darom, które są świadectwem Jego nieustannego działania w ludzkich sercach.

Wymownym tego znakiem jest ta uroczysta liturgia, uczestniczą w niej bowiem bardzo licznie członkowie ruchów i nowych wspólnot, którzy w ostatnich dniach zgromadzili się w Rzymie na światowym kongresie. Wczoraj na tym samym placu św. Piotra przeżyliśmy niezapomniane, radosne spotkanie, na które złożyły się śpiewy, modlitwy i świadectwa. Doświadczaliśmy klimatu Pięćdziesiątnicy, oglądając niejako na własne oczy owoce nieustannego działania Ducha Świętego w Kościele. Ruchy i nowe wspólnoty, opatrnościowe przejawy nowej wiosny, jaką rozpoczął za sprawą Ducha Sobór Watykański II, głoszą potęgę miłości Boga, który pokonując

wszelkiego rodzaju podziały i bariery odnawia oblicze ziemi, aby zbudować na niej cywilizację miłości.

W Liście do Rzymian św. Paweł pisze: *wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8,14).* W tych słowach znaleźć można kolejne wskazania, pozwalające zrozumieć cudowne działanie Ducha w naszym chrześcijańskim życiu. Otwierają one drogę do wnętrza ludzkiego: Duch Święty, którego Kościół wzywa, aby był „Światłością sumień”, nawiedza człowieka od wewnątrz. Dotyka wprost jego duchowej głębi.

Jeśli tylko Duch Boży w was mieszka – pisze dalej Apostoł – nie żyjecie według ciała, lecz według Ducha. (...) Ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi (Rz 8,9.14). A rozważając tajemnicze działanie Pocieszyciela, św. Paweł pisze w uniesieniu: *Nie otrzymaliście (...) ducha niewoli, (...) ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «Abba, Ojcze!» Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteśmy dziećmi Bożymi (Rz 8,5-16).* Dotykamy tu samego sedna tajemnicy! To spotkanie między Duchem Świętym a du-

chem ludzkim jest jak gdyby samym sercem tego, co Apostołowie przeżyli w dniu Pięćdziesiątnicy. To niezwykle doświadczenie jest również obecne w Kościele, który narodził się z tamtego wydarzenia, i towarzyszy mu przez stulecia.

Za sprawą Ducha Świętego człowiek niejako dogłębnie odkrywa, że jego duchowa natura nie jest przesłonięta przez cielesność, ale przeciwnie – że to duch nadaje prawdziwy sens ciału. Kiedy bowiem człowiek żyje wedle Ducha, ujawnia w pełni dar swego przybranego synostwa Bożego. W tę perspektywę dobrze wpisuje się zasadnicza kwestia stosunku między życiem a śmiercią,

którą Paweł porusza bezpośrednio: *jeżeli będziecie żyli według ciała, czeka was śmierć. Jeżeli zaś przy pomocy Ducha uśmiercać będziecie popędy ciała – będziecie żyli (Rz 8,13).* Tak właśnie jest: posłuszeństwo Duchowi Świętemu otwiera przed człowiekiem wciąż nowe perspektywy życia.

(...) Moi drodzy, jak wspaniałą perspektywę otwierają te słowa Apostoła przed każdym z was! Poprzez gesty i słowa sakramentu bierzmowania zostanie wam udzielony Duch Święty, który pomoże wam w większym upodobnieniu się do Chrystusa, rozpoczętym już przez chrzest, abyście osiągnęli dojrzałość w wierze i stali się autentycznymi i odważnymi świadkami Zmartwychwstałego. Przez bierzmowanie Duch Święty otwiera przed wami drogę, która pozwoli wam nieustannie odkrywać łaskę przybranego synostwa Bożego i sprawi, że staniecie się radosnymi poszukiwaczami Prawdy.

Eucharystia, pokarm nieśmiertelnego życia, który niebawem przyjmiecie po raz pierwszy, nauczy was kochać braci i służyć im, pozwoli wam dawać przykład życia i nadziei, uwolni was spod panowania «ciała» i lęku. Idąc za Jezusem, będziecie mogli w konkretny sposób doznać we własnym życiu wspaniałego działania Ducha, o którym mówi Apostoł Paweł w ósmym rozdziale

dalszy ciąg na str. 4 ➞



Ks. prałat Jacek Kozub Jubileusz naszej parafii

Rok 2013 jest rokiem jubileuszowym naszej parafii. Dwa-
dzieścia pięć lat temu, 2 maja 1988 r. JEm. Józef Kardynał
Glomp wydał dekret erygujący parafię pw. bł. Władysława
z Gielniowa po niemal trzyletniej działalności Ośrodka dusz-
pasterskiego na Natolinie-Wolicy. Proboszczem nowopowsta-
łej parafii został mianowany ks. Eugeniusz Ledwoch, dotych-
czasowy duszpasterz Ośrodka. Dekret ustalał granice parafii
wylonionej z części parafii św. Katarzyny na Służewie i św.
Elżbiety w Powsinie. Ustalone wówczas granice uległy póź-
niej nieznacznej zmianie w północno-wschodniej części parafii
w wyniku tworzenia parafii pw. bł. Edmunda Bojanowskiego.

Pragniemy podziękować Panu Bogu za te dwadzieścia
pięć lat historii naszej parafii, zwłaszcza za osoby, które
współtworzyły tę parafię, które zaangażowały się w liczne
prace, dawały piękne świadectwo wierności Panu Jezusowi,
które w jakimś sensie poświęcały swoje zdrowie, czas, pie-
niądze, aby właśnie tutaj oddawano cześć Panu Bogu.

Pamiętamy niepowtarzalne Msze święte przy ulicy F.M.
Lanciego, tam na tej łączce, a później w kaplicy, no i w koń-
cu w tej świątyni konsekrowanej w Roku Jubileuszowym
2000. Mam świadomość, że jest to wielka zasługa ks. Euge-
niusza, ale ks. Eugeniusz bez mieszkańców, bez ich pomocy
nie byłby w stanie dokonać tak wielkich dzieł. Wspólnym

wysiłkiem powstało to, co napawa nas dumą i radością, a mia-
nowicie – nie tylko kościół, ale wspólnota ludzi, którzy zwią-
zali się z parafią na dobre i na złe. Kiedy trzeba było przyjść
rano bądź wieczorem, czy w nocy, aby posprzątać lub coś na-
prawić, zawsze ks. Eugeniusz mógł liczyć na parafian.

Zgodnie z prawem w tym roku obchodzimy 25-lecie ist-
nienia parafii, chociaż wszyscy dobrze wiemy, że ta parafia
istniała już wcześniej, ale w sensie dokumentów, dekretów
jest to 25-lecie, które będziemy celebrować, za które będziemy
dziękować poszczególnym wspólnotom, grupom, osobom.

Ostatnio ukazała się drukiem mała książeczka jubileuszowa
ze zdjęciami naszego kościoła, historią jego powstania,
opatrzoną słowem wstępnym. Powinna znaleźć się w każ-
dym domu, aby dawać świadectwo tej historii. Chcieliśmy
ukazać te wszystkie dokonania, bo przecież na historię pa-
rafii składają się wydarzenia radosne, ale i trudne, smutne
(profanacje, do których się dopuszczono w kościele i poza
nim). Taka też jest i historia człowieka.

Wspominamy młodość, wiek dojrzały, to, co było słonecz-
ne, radosne, ale też mamy świadomość, że przeżywalismy
i trudne, ciężkie chwile, bolesne doświadczenia. Również i na
historię naszego kościoła składają się różne chwile – dobre,
ale też i złe, przykre. Jednakże miłość Boża zwycięża, Pan
Bóg zwycięża i możemy powiedzieć, że dwadzieścia pięć lat
to ważny okres w historii naszej parafii. A więc będziemy ce-
lebrować różne okazje i różne uroczystości, podczas których
podziękujemy Panu Bogu i ludziom za to, że tutaj przez dwa-
dzieścia pięć lat Bóg odbiera należną Mu cześć. □

Jan Paweł II Przyjdź, Duchu Święty!

dokończenie ze strony 3

Listu do Rzymian. Trzeba by może z wielką uwagą odczytać dzi-
siaj cały ten tekst, ażeby oddać cześć Duchowi Świętemu działa-
jącemu w każdym z nas. Treść tego listu jest bowiem szczególnie
aktualna w tym roku, poświęconym Duchowi Świętemu.

Veni, Sancte Spiritus! Także ten wspaniały hymn, który
zawiera całą bogatą teologię Ducha Świętego, zasługuje na
to, ażeby go dziś strofa po strofie rozważać. Zatrzymamy się
jednak przy pierwszym słowie: *Veni* – przyjdź! Jest w nim
wypowiedziane oczekiwanie, jakie stało się udziałem Apo-
stolów po Wniebowstąpieniu Chrystusa.

W Dziejach Apostolskich Łukasz ukazuje nam Apo-
stolów zgromadzonych w Wieczerniku na modlitwie wraz
z Maryją Matką Jezusa (por. Dz 1,14). A jakie słowa mogły-
by lepiej wyrażać treść tej modlitwy, niż właśnie te: *Veni,
Sancte Spiritus* – czyli wezwanie skierowane do Tego, który
u początków świata unosił się nad wodami (por. Rdz 1,2)
i którego Jezus obiecał im jako Pocieszyciela?

Zgromadzeni w Wieczerniku wraz z Maryją, Apostołowie
oczekują na Jego przyjście, wyznają na przemian swą żarli-
wą wiarę i ludzką niewystarczalność. Pobożność Kościoła
wyraziła to doświadczenie w hymnie *Veni, Sancte Spiritus*.
Apostołowie wiedzą, że dzieło, które powierzył im Chrystus,
jest trudne, ale decydujące dla dziejów zbawienia całej ludz-

kości. Czy mu podołają? Chrystus dodaje im otuchy. Na każ-
dym etapie misji, która zaprowadzi ich aż na najdalsze krańce
ziemi, aby tam głosili Ewangelię i dawali o niej świadectwo,
będą mogli liczyć na pomoc Ducha Świętego obiecanego
przez Chrystusa. Apostołowie, pomni na obietnicę Chrystusa,
w tych dniach między Wniebowstąpieniem a Pięćdziesiątnicą
skupiają wszystkie myśli i uczucia na owym *veni* – przybądź!

Veni, Sancte Spiritus! Kościół, który od tych słów zaczy-
na swoje wołanie do Ducha Świętego, przejmuje to, co było
treścią modlitwy Apostolów zgromadzonych wraz z Maryją
w Wieczerniku, a wręcz sprawia, że modlitwa ta trwa w dzie-
jach i staje się wciąż na nowo aktualna.

Veni, Sancte Spiritus! Kościół na całej ziemi z taką samą
wciąż żarliwością powtarza te słowa, ponieważ ma głębo-
ką świadomość, że musi wciąż trwać w Wieczerniku w nie-
ustannym oczekiwaniu na Ducha Świętego. Wie zarazem, że
musi wyjść z Wieczernika na drogi świata, by wciąż na nowo
spełniać swoją misję, dając świadectwo tajemnicy Ducha.

Veni, Sancte Spiritus! Módlmy się tak razem z Maryją,
która jest sanktuarium Ducha Świętego, bezcennym przybyt-
kiem Chrystusa wśród nas, aby pomogła nam być żywymi
świątyniami Ducha i niestrudzonymi świadkami Ewangelii.

*Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte Spiritus! Veni, Sancte
Spiritus!* Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Copyright © by L'Osservatore Romano (8-9/98)
and Polish Bishops Conference

Homilia wygłoszona podczas Mszy św.
dla przedstawicieli ruchów kościelnych, 31 V 1998

Nr. 2049/A/88

JÓZEF
ŚW. RZYMSKIEGO KOŚCIOŁA
KARDYNAŁ GLEMP
ZE ZMIŁOWANIA BOŻEGO I Z ŁASKI STOLICY APOSTOLSKIEJ
ARCYBISKUP GNIĘŻNIENSKI I WARSZAWSKI,
METROPOLITA, LEGAT URODZONY, PRYMAS POLSKI

D E K R E T

Dla słuszych przyczyn, po wysłuchaniu zdania Rady Kapłańskiej, na mocy kan. 515 Kodeksu Prawa Kanonicznego, niniejszym Dekretem erygujemy parafię pod wezwaniem bł. Władysława z Gielniowa w dotychczasowym ośrodku duszpasterskim przy kaplicy pod tym samym wezwaniem w osiedlu Natolin-Wolica w Warszawie.

Do nowej parafii bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie osiedle Natolin-Wolica przyłączamy część terenu z parafii macierzystej św. Katarzyny w Warszawie na Służewie i z parafii św. Elżbiety w Warszawie-Powsinie.

Granice nowej parafii bł. Władysława z Gielniowa przebiegają następująco:

Od zachodu: środkiem Alei Komisji Edukacji Narodowej do Lasu Kabackiego.

Od południa naturalną granicę stanowić będzie Las Kabacki.

Od wschodu: środkiem ulicy Nowoursynowskiej, na wysokości od ulicy Płaskowickiej do końca Parku Natolińskiego. Następnie przechodząc na wysokości ulicy Jeżewskiego w ulicę Jana Rosoła, którą biegnie w dół do granicy Lasu Kabackiego.

Od północy: środkiem ulicy Płaskowickiej do Alei Komisji Edukacji Narodowej.

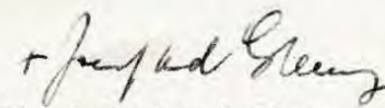
Nowa parafia bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie osiedle Natolin-Wolica należyć będzie do dekanatu ursynowskiego i będzie posiadała wszystkie prawa i przywileje, z jakich korzystają parafie Archidiecezji Warszawskiej oraz podlegać będzie wszystkim obowiązkom, jakie ciążą na tych parafiach.

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem 15 maja 1988 r.

WARSZAWA, dnia 2 maja 1988 r.


KANCLERZ KURII




+ Józef Kardynał Glemp
PRYMAS POLSKI

Teraz już mogę umierać

Stefan Kardynał Wyszyński

Prymas Tysiąclecia (1901-1981)

Dwudziestego ósmego września 1978 roku świat obiegła smutna wiadomość o nagłej śmierci papieża Jana Pawła I. Dla Prymasa Wyszyńskiego było oczywiste, że jako kardynał musi teraz udać się do Rzymu na kolejne, czwarte w swoim życiu konklawe. Pojechał tam z drugim polskim kardynałem Karolem Wojtyłą.

Dzień przed rozpoczęciem konklawe obaj kardynałowie razem z grupą księży jedli obiad w Instytucie Polskim w Rzymie. Obecny wtedy na posiłku ks. Waldemar Chrostowski wspomina takie zdarzenie:

Kiedy 16 października 1978 roku zdecydowaną większością głosów wybór padł na kardynała Wojtyłę, Wyszyński podszedł do niego jako pierwszy. „Popłakaliśmy się obydwoj” – wspominał później.

Dopiero wieczorem nadarzyła się okazja, aby mogli porozmawiać. „Jesteśmy obydwoj zażenowani – pisał Prymas – tym tytułem (Wasa Świątobliwość), który nagle w ciągu dwóch godzin stanął między nami. Ja straciłem wielkiego Przyjaciela i bliskiego współpracownika. Ale zarazem zyskałem, bo nie będę musiał długo tłumaczyć sytuacji Kościoła w Polsce, gdyż tak dobrze zna ją nowy Papież”.

Wraz z wyborem nowego papieża Prymas był głęboko przekonany, iż jego misja dobiegła końca. W swoim dzienniku napisał po łacinie wyznanie starca Symeona z Nowego Testamentu: „Teraz puszczasz swego sługę, Panie, ponieważ moje oczy ujrzały Twoje zbawienie, które przygotowałeś przed obliczem wszystkich narodów”.

[...] Dwa dni po wyborze na papieża na swojej pierwszej audyencji Jan Paweł II przyjął jako pierwszego spośród kardynałów Prymasa Wyszyńskiego. Pozostałych 44 musiało zaczekać w kolejce...

Papież ukląkł wtedy przed Prymasem i poprosił go o błogosławieństwo. „Zrobiłem mały krzyżyk – wyznał. – Popłakaliśmy się wszyscy. To było wstrząsające. Milcz, serce! – niechaj Boży rozum i kościelna racja stanu bierze górę nad wszystkimi uczuciami przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy”.

Potem kardynał Wyszyński długo rozmawiał z Ojcem Świętym w jego prywatnym mieszkaniu. „Rozmowa była tak serdeczna, że ja przeszedłem do sąsiedniej sali, aby nie poddać się wzruszeniu” – opowiadał Prymas.

Niezwykłe zdarzenie miało miejsce 22 października, podczas uroczystej inauguracji pontyfikatu Jana Pawła II w Watykanie. Otóż podczas Mszy świętej kardynałowie składali Papieżowi hołd, tzw. homagium. Z bliska obserwował to

wtedy Ryszard Rzepecki, fotoreporter „Słowa Powszechnego”. Tak wspominał:

„Stałem dwieście metrów od tronu papieskiego. Ponieważ mogłem przesłać do Warszawy tylko jedno zdjęcie z tej uroczystości, zdecydowałem, że będzie to moment homagium, a więc oddanie czci Głowie Kościoła Powszechnego Papieżowi przez kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski. Zdjęcie zrobiłem dokładnie w tym momencie, kiedy Prymas Tysiąclecia całował w rękę Papieża. Z wrażenia nie zdjąłem palca ze spustu migawki. Po wywołaniu okazało się, że mam zdjęcie, ale zupełnie inne, z wydarzenia, jakie rozegrało się w sekundę potem: gdy Papież całuje w rękę kardynała Wyszyńskiego! Nigdy w historii taka sytuacja się nie zdarzyła”.

Rzeczywiście, ku zdumieniu całego świata, Papież ukląkł wtedy przed Wyszyńskim i pocałował go w rękę. To wydarzenie niespotykane.

Dzień później, 23 października, na audyencji dla Polaków Papież znów wyraził publicznie uznanie dla Prymasa Wyszyńskiego. Powiedział wtedy: „Czcigodny i Umiłowany Księżu Prymasie! Pozwól, że powiem po prostu, co myślę. Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka, który dziś pełen bojaźni Bożej, ale i pełen ufności rozpoczyna nowy pontyfikat,

gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, gdyby nie było Jasnej Góry – i tego okresu dziejów Kościoła w naszej Ojczyźnie, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem”.

Kiedy Wyszyński wrócił z Rzymu, najbliższym współpracownikom na Miodowej powiedział tylko jedno zdanie: „O nic nie pytajcie, bo będę łkał... Wiecie, jak się teraz czuję? Jakby mi ktoś prawą rękę odciął”.

Teraz już mogę umierać.

Ukoronowaniem życia i pragnień kardynała Wyszyńskiego była pierwsza pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Prymas Polski witał na ojczystej ziemi Następcę św. Piotra,

mówiąc na warszawskim lotnisku Okęcie: „Gaude Mater Polonia... („Ciesz się, Matko Polsko”). W radosnym hołdzie serc kładziemy na Twej drodze przez stolicę, miasto nieujarzmione, i przez Polskę wszystkie nasze braterskie uczucia i miłość chrześcijańską, całą miłojną wiarę Kościoła i narodu”.

Papież w czasie tej pielgrzymki dziękował Wyszyńskiemu za jego posługiwanie i za to, że wprowadził „do programu swojego prymasowskiego pasterzowania Papieża Polaka”. Natomiast w przemówieniu do biskupów podkreślał, że on sam wiele mógł się nauczyć od wielkiego Prymasa.

Wyszyński razem z Papieżem przemierzył szlak całej pielgrzymki, obecny był w każdym miejscu, niemal nie odstępował Jana Pawła II na krok. Jego wizytę traktował jak wielkie święto dla całej Polski i swoiste dopełnienie jego misji. „Teraz już naprawdę mogę umierać” – oznajmił po wyjeździe Papieża swym współpracownikom.



Nadszedł maj 1981 roku – najtrudniejszy czas dla Kościoła w Polsce od czasów aresztowania kardynała Wyszyńskiego. 13 maja cały świat zamarł w przerażeniu, gdy dowiedział się o zamachu na Papieża. W Polsce otwarto na noc kościoły, w których ludzie nieustannie modlili się o pomyślną operację Ojca Świętego. Tak było również w Warszawie. Prymas Wyszyński nie mógł w tych modlitwach uczestniczyć osobiście. Złożony ciężką chorobą, leżał w swoim domu przy Miodowej. Dopiero dzień później dowiedział się o zamachu na Papieża.

Jaka była reakcja Ojca? Otworzył szeroko oczy i wydo był z siebie tylko jedno zdanie: „Zawsze się tego bałem”.

Później zamilkł na kilka godzin. Tego samego dnia wieczorem Prymas poprosił swoich współpracowników o magnetofon, by nagrać przesłanie do narodu:

„Wszystkie modlitwy, które zanosiliście w mojej intencji, proszę skierować w tej chwili w intencji Ojca Świętego. Niech Pan go nam zachowa, niech sprawi, aby długie jeszcze lata mógł służyć Kościołowi Powszechnemu i kulturze światowej w duchu Ewangelii”. Tych słów Prymasa Polacy wysłuchali z taśmy magnetofonowej 14 maja w warszawskiej katedrze, a później drugi raz na Placu Zamkowym. [...]

18 maja, w dzień urodzin Papieża, Prymas Wyszyński i wszyscy Polacy usłyszeli pierwsze błogosławieństwo Ojca Świętego „Urbi et Orbi”. Papież powoli wracał do zdrowia, tymczasem Prymas z dnia na dzień słabł.

19 maja do pokoju chorego Prymasa zostaje przyniesiony wędrujący po parafiach obraz Matki Bożej Częstochowskiej. „Dziękuję Ci, Matko, że jeszcze raz przyszedł do mnie” – mówił Wyszyński. 22 maja Prymas pożegnał się z biskupami. Mówił ledwie słyszalnym głosem: „Każdemu z was mam wiele do zawdzięczenia. Same uczucia wdzięczności. Do nikogo – najmniejszego żalu. Padam z pokorą Prymasa Polski do waszych biskupich stóp i je całuję. Służyłem Kościołowi trzydzieści pięć lat, na tym stanowisku trzydzieści pięć. To jest dość. Bóg wam zapłać. Bóg wam zapłać, żeście chcieli przyjść i żeście chcieli być świadkami mojej nieudolności”.

23 maja ogłoszono kolejny komunikat o stanie zdrowia Prymasa. Komisja lekarska stwierdzała w nim, iż stan zdrowia uległ poważnemu pogorszeniu. Arcybiskup Krakowa kardynał Franciszek Macharski wołał wówczas, iż „Polska jest rozdarta między Warszawą a Rzymem”.

25 maja Prymas odbył ostatnią rozmowę telefoniczną z Papieżem. [...] Była to bardzo trudna rozmowa – zresztą dla nich obu. Ksiądz Prymas prosił wtedy cichutko: „Ojcze, jestem bardzo słaby, bardzo... całuję twoje stopy, pobłogosław mi...”.

26 maja z pałacu przy Miodowej poszedł w świat komunikat o krytycznym stanie zdrowia Prymasa. Przy jego łóżku zebrali się najbliżsi współpracownicy. Zapalili świece i odmawiali różaniec oraz modlitwy za konających. [...] Do ostatnich chwil życia towarzyszył Księdzu Prymasowi obraz Matki Bożej, który stał na szafce przy łóżku. Wpatrując się w oczy Maryi, przyjmował ostatni raz Komunię świętą, do Niej też kierował swe ostatnie na ziemi słowa. Jak one brzmiały? Przed samą śmiercią chciał zaśpiewać znaną polską pieśń Maryjną, ale powiedział tylko słabym, łamiącym

się głosem: „Chwalcie łąki umajone...”. Potem w ogóle nie miał już siły mówić, w końcu stracił przytomność. Do świadomości już nie powrócił. Zmarł nad ranem, 28 maja 1981 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w miejscu poświęconym Maryi.

W oknie Domu Arcybiskupów Warszawskich zawisła białoczerwona flaga przepasana kirem. Jeszcze tego samego dnia Polacy tłumnie zaczęli ściągać na Miodową, by oddać hołd wielkiemu Prymasowi. W ulewnym deszczu ludzie nawet kilka godzin stali w kolejce, by przejść koło trumny z ciałem kardynała Wyszyńskiego.

Wieczorem trumna została przeniesiona do kościoła seminaryjnego przy Krakowskim Przedmieściu. Przez kilka dni przeszło koło niej wiele tysięcy ludzi. Na trumnie widniał portret Prymasa oraz białoczerwona szarfa z napisem: „Niekoronowanemu królowi Polski”.

Dla Polaków było oczywiste, że umarł król. Toteż Prymas Wyszyński miał iście królewski pogrzeb. Takiego pogrzebu, który był wielką manifestacją polskości, patriotyzmu i wiary, stolica nie pamiętała od czasów pożegnania Marszałka Piłsudskiego, którego trumna na żałobnej lawecie jechała z Belwederu do katedry. Później taki pogrzeb miał tylko prezydent Lech Kaczyński, który zginął tragicznie w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 roku, w drodze na obchody 70. rocznicy zamordowania polskich oficerów w Katyniu. [...]

Msza święta żałobna została odprawiona w niedzielę 31 maja na Placu Zwycięstwa w Warszawie (obecnie Plac Piłsudskiego). Na pogrzeb przybyli Polacy z całego kraju, przedstawiciele zakładów pracy, środowisk sztuki i kultury, robotnicy, młodzież – w sumie ponad pół miliona ludzi. W kondukcje żałobnym wzięli udział politycy i ludzie Kościoła, wszyscy polscy biskupi. Uroczystościom przewodniczył specjalny wysłannik Stolicy Apostolskiej kardynał Agostino Casaroli.

Tylko Jana Pawła II nie było. Po zamachu na Placu św. Piotra wciąż jeszcze przebywał w Poliklinice Gemelli. Homilię Papieża odczytał w jego imieniu kardynał Macharski. Papież łączył się z Polakami w bólu i żałobie: „Pragnę, abyście wiedzieli, że w tej godzinie żałoby, w godzinie smutku i bólu, ale także jeszcze większej nadziei i ufności, pragnę być z wami, by osobiście oddać Księdzu Prymasowi ostatnią posługę...”.

Kardynał Macharski mówił głośno i dobitnie: „Bolesną jest rzeczą – odczuwają to wszyscy – że nadeszła chwila, kiedy niektóre słowa trzeba by wypowiedzieć w czasie przeszłym. Tym bardziej, że zawołał Go Bóg do siebie w momencie, w którym, po ludzku sądząc, tak bardzo był potrzebny Kościołowi, kiedy tak bardzo był potrzebny Ojczyźnie i Narodowi. Kościół w Polsce, i ja z nim, przyjmuję niezgłębione wyroki Opatrzności z wiarą, która rodzi pokój, wszelaki pokój, pewność i pogodę ducha”.

Po odczytaniu homilii Ojca świętego kardynał Macharski przemówił także i we własnym imieniu. Głos mu się załamywał, miał łzy w oczach.

Prymas Polski został pochowany w Archikatedrze św. Jana Chrzciciela w swojej ukochanej Warszawie.

Oprac. na podstawie: <http://stefwysz.blogspot.com/2011/05/6-prymas-tysiaclecia-teraz-moge-umierac.html>



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Dagmara Harkot

Nauczyć się tracić czas

Cały rok jesteś zabiegany: szkoła, języki, kurs tańca, treningi piłki nożnej....Wieczorem padasz zmęczony i nie wiesz, że ktoś czeka, czeka i ufa, że sobie porozmawiacie, jak dawniej. Że przytulisz się do niej i poczujesz bliskość osoby, która kocha gorącą matczyną miłością. Jedyną prawdziwą. Spróbuj w miesiącu maju, w miesiącu, w którym my Polacy w sposób szczególny oddajemy cześć Maryi, odkryć, zachwycić się na nowo i podziękować za miłość Twojej matki, tej ziemskiej i tej niebieskiej. Trzeba nauczyć się tracić czas dla ludzi, którzy dla ciebie tracą życie, abyś ty w przyszłości umiał tracić siebie, by inni mogli wzrastać.

Wielka jest siła miłości matki. „Nie potrafię wyrazić słowami, jak bardzo mnie kochała – pisał w *Wyznaniach* św. Augustyn, syn św. Moniki (332-387). Wylała morze łez, wypraszając dobrocią i cierpliwością, wytrwałymi modłami i cierpieniami nawrócenie dla swojego syna. Zmarła krótko po chrzcie Augustyna, który został kapłanem, a w 396 r. biskupem Hippony, później Doktorem Kościoła.

Co czuje kobieta, której bestialsko zamordowano dziecko? Co myśli, gdy po latach ogląda na ołtarzu jego relikwie i słyszy, że jej syn został błogosławionym Kościoła katolickiego? Marianna Popiełuszko nigdy nie lubiła opowiadać o synu, relacjach rodzinnych i swoim bólu. W procesie beatyfikacyjnym wyznaje: „Modliłam się kiedyś, a było to w czasie ciąży, o łaskę powołania dla swego dziecka. Powiedziałam wtedy Panu Bogu, że jak będzie syn, żeby został kapłanem, a jeśli dziewczynka – zakonnicą. Ofiarowałam go jeszcze przed urodzeniem Panu Bogu i na jego śmierć patrzę w konsekwencji jako na swoją ofiarę”.

Tak o swojej matce pisze bł. Jan Paweł II w *Darze i tajemnicy*: „Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży.”

Jako 19-latek, w 1939 roku, stworzył wiersz – dedykację: „Emilii matce mojej”

*Nad Twoją białą mogiłą
Białe kwitną życia kwiaty
– o, ileż lat to już było
bez Ciebie – duchu skrzydlaty –
Nad Twoją białą mogiłą
Od lat tylu już zamkniętą,
spokój krąży z dziwną siłą,
z siłą, jak śmierć niepojętą.
Nad Twoją białą mogiłą,
Cisza jasna promienieje,
Jakby w górę coś wznosiło,
Jakby krzepiło nadzieję.*

*Nad Twoją białą mogiłą
Kłęknałem ze swoim smutkiem –
o, jak to dawno już było
jak się dziś zdaje malunkiem.
Nad Twoją białą mogiłą
O Matko – zgasłe kochanie –
Me usta szeptały beśsilą:
– Daj wieczne odpoczywanie.*

Z kolei Sługa Boży Stefan Wyszyński w *Zapiskach więziennych* wspomina: „Wśród lektury dziennej przewijają się myśli, które snują się wokół mego związku z Matką Bożą. Wcześniej straciłem Matkę rodzoną, która miała szczególne nabożeństwo do Matki Bożej Ostrobramskiej, dokąd jeździła z pielgrzymką, jeszcze z Zuzeli. Ojciec mój natomiast ciągnął zawsze na Jasną Górę. Cześć Matki Bożej w życiu domowym była bardzo rozwinięta: często odmawialiśmy wspólnie różaniec w godzinach wieczornych. Gdy Matka moja umierała w Andrzejewie (31.10.1910) – usłyszałem Jej ostatnie słowa, do mnie skierowane: „Stefan, ubieraj się”.

Wyszedłem, wziąłem palto i wróciłem do łóżka. Nie zrozumiałem. Ojciec wyjaśnił mi później, co Matka miała na myśli. Po śmierci Matki naszej, służąca domowa, zacna Uliśia, często nam mówiła o Matce Niebieskiej. (...) Wszystkie święta Matki Bożej obchodziłem z wielkim podniesieniem ducha. Świecenia kapłańskie otrzymałem w kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w Bazylice Włocławskiej. Pojechałem z prymicją na Jasną Górę, aby mieć Matkę... Matkę, która już będzie zawsze. (...) Odtąd chętnie wybierałem ołtarz Matki Bożej, by przed nim składać Bogu codzienną Ofiarę. (...) Odtąd wszystkie ważniejsze moje sprawy działały się w dzień Matki Bożej.”

Zarówno Jan Paweł II jak i Prymas Tysiąclecia zawierzili swoje życie Maryi. *Totus Tuus ego sum et omnia mea Tua sunt. Accipio Te in mea omnia* (Jestem cały Twój i wszystko, co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Ciebie całym sobą) – głosiło motto życia Papieża Polaka. Sługa Boży Stefan Wyszyński, można rzec – Prymas Jasnogórski – wyznał 15 maja 1981 r. wobec najbliższego otoczenia: „Staję na progu Kaplicy Jasnogórskiej i tam zawsze chcę być, choćby mnie wszyscy potrącali. Staję w łączności z Ojcem Świętym, z całym Kościołem i składam hołd czci i miłości Jasnogórskiej Matce Kościoła. Postawiłem wszystko na Nią i Jej to zawdzięczam, że miłosierdzie Boże towarzyszyło mi zawsze i wszędzie, a szczególnie w najtrudniejszych chwilach życia. (...) W moim życiu uważałem ją zawsze za najcenniejszy dar Jezusa Chrystusa. Na mojej drodze życia stała Jasnogórska Matka Kościoła, której stałem się wiernym niewolnikiem i zawsze na tym dobrze wychodziłem. *Per Mariam omnia soli Deo* było dla mnie zawsze radosną konsekracją codziennego życia”.

dalszy ciąg na str. 11 ➞



Piotr, Jakub i Jan, kiedyś rybacy w Galilei, którzy teraz powrócili do dawnego zajęcia, po ciężkiej pracy przez całą noc – byli naprawdę zmęczeni. Po nieudanym połowie czekali na Jezusa. Mieli nadzieję, że właśnie dzisiaj Mistrz spotka się z nimi, bo przecież w wielkanocny poranek obiecał Piotrowi, że przybędzie do Galilei.

Wczoraj wieczorem, razem z czterema innymi uczniami, wyruszyli na całonocny połów ryb. Niestety, musieli wracać, bez żadnych rezultatów. Widocznie ich dawne umiejętności rybackie przepadły w czasie tych lat, które spędzili na wędrownie u boku Jezusa.

Gwiazdy już pogasły. Wiosłowali w szarym świetle poranka z powrotem, w kierunku plaży. Ale zanim dobili do brzegu, ujrzeni postać samotnego mężczyzny, który machał do nich ręką. Usłyszeli Jego donośny głos:

- Złowiliście coś?
- Nie, odskrzyknęli.
- Spróbujcie zarzucić sieć po prawej stronie łodzi.

Nie mieli nic do stracenia, więc raz jeszcze zarzucili sieć i zaczęli ciągnąć. Od razu wiedzieli, że połów był rekordowy.

– Wszyscy razem, hej!... – ktoś krzyknął. Po tej komendzie, pochylili szerokie plecy i zaczęli ciągnąć, ale ryb było tak dużo, że postanowili holować je w sieci do brzegu. (Kiedy policzyli je później, okazało się, że było ich sto pięćdziesiąt trzy!).

Jan już od dłuższego czasu spoglądał na brzeg, wpatrując się w postać nieznajomego, którego rada okazała się tak trafna. Już wiedział; odwrócił się do Piotra:

– To jest Pan! – wykrzyknął z radością.

Piotr – porywczy Piotr – nie czekał, aż dopłyną do plaży, ale przywdział wierzchnią szatę i rzucił się

w morze. Chciał jak najszybciej znaleźć się przy Jezusie. Pozostali dobili łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami.

Kiedy zeszli już na ląd, zobaczyli na ziemi małe ognisko, piekącą się rybę i bochenek chleba, który leżał obok. Co w tym czasie zaszło między Jezusem a Piotrem, nie wiedzieli. Może Piotr prosił Go o przebaczenie za słowa, które wypowiedział w chwili zwątpienia na dziedzińcu Kajfasza? A może wcale o tym nie mówili, ciesząc się tylko spotkaniem? Jezus poprosił, żeby przynieśli trochę ryb. Tak też zrobili.

Wszyscy usiedli wokół ogniska, posilając się rybami i chlebem. Byli szczęśliwi, że Jezus jest z nimi, że znowu siedzieli razem na galilejskiej plaży, nad ich jeziorem – teraz bardzo spokojnym i przeźroczystym, w promieniach porannego słońca.

Po śniadaniu Jezus rzekł do Piotra: – Szymonie, synu Jana, czy kochasz mnie bardziej aniżeli ci?

– Tak, Panie – odrzekł Piotr. – Ty wiesz, że Cię kocham.

Powiedział do niego Jezus: – Paś baranki moje.

To pytanie padło trzykrotnie, a z nim polecenie starania się o baranki i owce Pana. Jezus przebaczył całkowicie Piotrowi, dając mu jednocześnie najwyższą władzę w Kościele. Siła i odwaga Piotra, jego skrucza, wierność i miłość, wiedza, którą otrzymał od Jezusa, uczyniły z niego Skalę (bo takie jest znaczenie imienia Piotr, które też otrzymał od Mistrza), na której Pan zbudował swój Kościół.

Wg św. Jana 21



Timothy Dudley-Smith
Przyjaciel dzieci. Opowieści z życia Jezusa
Verbinum, Warszawa 1995

dr Zbigniew Osiński

Konstytucja 3 Maja 1791 r.

Mija właśnie kolejna rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja roku 1791, ustawy regulującej ustrój już nie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, czyli Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale jednej, nierozdzielnej Polski. Owa Konstytucja, powód naszej dumy narodowej, była pierwszą taką regulacją prawną w Europie, drugą na świecie po amerykańskiej z roku 1787, tyle tylko, że ta zza oceanu ogłaszana i wprowadzana była w życie w zupełnie innych warunkach politycznych i gospodarczych. Głównymi postanowieniami Konstytucji 3 Maja było zniesienie nadużywanej od 1652 roku instytucji *liberum veto*, ponadto wprowadzono trójpodział władzy państwowej na ustawodawczą, wykonawczą, w osobie króla, i sądowniczą, nadano prawo do posiadania majątków ziemskich mieszczanom i zezwolono na możliwość awansu oficerskiego w wojsku stanom nieszlacheckim, chłopci uzyskali ochronę prawną państwa, co stanowiło niewątpliwie krok do zniesienia pańszczyzny, ograniczono nadmierne uprzywilejowanie szlachty.

Niezwykle ważnym postanowieniem ustawy zasadniczej było uznanie katolicyzmu za religię panującą, przy akceptacji innych wyznań. Apostazję uznano za przestępstwo. Armia miała wzrosnąć do 100 tysięcy żołnierzy, co było rzeczą absolutnie niezbędną w sytuacji wielu set tysięcznych wojsk naszych najbliższych, niezwykle zaborczych sąsiadów. Konstytucja wprowadzała stałe podatki, a co 25 lat miał zbierać się Sejm Konstytucyjny nowelizujący poszczególne postanowienia z roku 1791. Było to postanowienie wręcz genialne, gwarantujące Polsce nowoczesny ustrój.

To, co odróżnia naszą ustawę od pozostałych oświeceniowych postanowień państwowych, dotyczy przywiązania do monarchii. Trzeba pamiętać, że z dniem przyjęcia Konstytucji, Polska przestawała być monarchią elekcyjną, a stawała się monarchią dziedziczną z Wettinami na tronie polskim, dynastią dobrze wspomnianą przez szlachtę do tego stopnia, że wyznaczono już następcę Stanisława Augusta Poniatowskiego. Miał nim być Fryderyk August I Wettin, który w przyszłości został „tylko” księciem warszawskim. Nie miejsce tu, w tak krótkim artykule, na wnikliwą analizę wprowadzenia ustawy konstytucyjnej z 1791 roku, dość powiedzieć, że dokonano tego trybem konfederackim, wykluczającym *veto*, gwarantującym po prostu jej przyjęcie.

Opór materii (przekupnych posłów), sowiecie opłaconej przez naszych dwóch sąsiadów, czyli Rosję i Prusy, był niezwykle silny. Niejaki Jan Suchorzewski, poseł, do ostatniej

chwili próbował zakłócić przebieg obrad i przyjęcie ustawy konstytucyjnej, posunął się nawet do okaleczenia swojego syna, bo nie chciał, jak twierdził, żeby ten żył „w niewoli jako poddany tyranów”. Wielu historyków po dzień dzisiejszy twierdzi, że ogłoszenie Konstytucji 3 Maja spowodowało sąsiadów do działania i było bezpośrednią przyczyną II rozbioru Polski w roku 1793.

Tu w naszej relacji musimy cofnąć się o kilkadziesiąt lat i przypomnieć sobie, z jakim bagażem doświadczeń wchodziła Rzeczpospolita Obojga Narodów w okres panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego (wybranego przy wsparciu moskiewskich bagnetów), ulubieńca carycy Katarzyny. Polska po długim panowaniu dwóch Sasów, Augusta II Mocnego i jego syna Augusta III, była krajem zrujnowanym. Warszawa, istotnie pod panowaniem obu Wettinów rozwijała się bardzo szybko, lecz za polskie pieniądze jeszcze szybciej rozwijało się Drezno. Saska Polska to państwo, na które składały się ogromne prywatne latyfundia magnackie, gdzie władza królewska nie sięgała. Całkowicie upadła oświata, wojsko istniało w formie szczątkowej, faktycznie jedynie na papierze.

Na przestrzeni ponad 60 lat tylko kilka sejmów nie zostało zerwanych. Ponadto Polska po 1717 roku, czyli w dobie tzw. Sejmu Niemego, politycznie była całkowicie zależna od Rosji, budującej wtedy, za cara Piotra I, swoją potęgę militarną. Wojska rosyjskie, pruskie, szwedzkie, austriackie maszerowały przez terytorium Polski zgodnie z potrzebami prowadzonych przez siebie wojen: północnej, trzech wojen śląskich, siedmioletniej, uprowadzając młodych mężczyzn do wojska, paląc wsie i miasta, ogałając z jakiegokolwiek żywności całe polskie prowincje.

Sasi prowadzili w Polsce bardzo aktywną politykę dynastyczną (ze słabym zresztą skutkiem), wciągając się z wojnę ze Szwecją, Prusami, co za każdym razem owocowało kolejnym spustoszeniem naszego kraju. Lecz rzeczą najgorszą, dezorganizującą życie polityczne

i społeczne Rzeczypospolitej, było powszechne w dobie „saskich ostatków” (taki termin dla określenia epoki saskiej wprowadził zapomniany już dziś J. I. Kraszewski) nieutożsamianie się polskich elit z państwem polskim, jego dobrem, pomyślnością. Jednym słowem, moralność elit uprzywilejowanych sięgnęła dna. Branie jurgielu przez posłów, marszałków, kanclerzy, podskarbie z obcych ambasad stało się normą, niczego nie można było załatwić, przedsięwziąć bez sowitej łapówki. Owa przekupność polskiej magnaterii nie była czymś wyjątkowym na tle zdegenerowanej, tak uwielbianej przez „postępców”, oświeceniowej Europy, tyle tylko że Francja, Anglia, Hiszpania, Dania, Szwecja i inne kraje nie miały i nie mają takich zaborczych i bezwzględnych sąsiadów jak Rzeczpospolita. Polska w tym miejscu Europy

USTAWA RZĄDOWA.

PRAWO UCHWALONE.

Dnia 3 Maja, Roku 1791.



W WARSZAWIE,

u P. Drukarz Konfyt. Nadw: J. K. Mei
i Dyrektora Druku: Korp: Kad:

może być tylko albo silna, tak aby ryzyko zatargu z nią, dla „walczących o pokój” Rosji czy Niemiec, było zbyt duże, albo jej w ogóle nie będzie.

Panowanie Stanisława Augusta Poniatowskiego, próba naprawy wszystkiego, poczynawszy od oświaty, wojska, skarbu, administracji po tworzący się właśnie wtedy nowoczesny przemysł, a nade wszystko po patriotyzm i moralność, nie była zadaniem łatwym. Mimo wszystko, mimo wad i ułomności, zbytnej uległości dworowi petersburskiemu, Stanisław August tę próbę podjął, co spotkało się najpierw z werbalnym sprzeciwem Petersburga i Berlina, wkrótce zamiast not i monitów zagrzmiwały rosyjskie i pruskie armaty (rok 1792 i 1794). Konstytucja 3 Maja, efekt prac Sejmu Wielkiego, entuzjazmu i rozumu, żeby wymienić tylko: Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja, Stanisława Małachowskiego, została ogłoszona w bardzo dobrym momencie, a mianowicie w czasie zaangażowania się Rosji w wojnę z Turcją (którą zresztą przegrała) i przy poparciu Prus, z którymi zawarliśmy w 1790 roku traktat wojskowy. Jak wyglądało praktyczne wcielenie w życie sojuszu polsko-pruskiego, pokazał rok 1794. Rok Powstania Kościuszkowskiego był sztandarowym wręcz przykładem pełnej współpracy Rosji i Prus przy dobijaniu Polski.

Konstytucja 3 Maja obowiązywała tylko 14 miesięcy. Grupa niezadowolonych z jej postanowień magnatów, czyli Ksawerego Branickiego, Seweryna Rzewuskiego, Szczesnego Potockiego, zwróciła się o pomoc w jej obaleniu do carycy Katarzyny. Pod jej egidą owi magnaci utworzyli w maju 1792 roku Konfederację Targowicką.

W dniu 18 maja 1792 roku Bułhakow wręczył w Petersburgu naszemu przedstawicielowi protestację zawierającą zarzuty wobec Polski rzekomo prześladowającej wyznawców prawosławia i działającej w Turcji na szkodę Rosji. Tego samego dnia 20 tysięcy omamionych, a raczej ogłupionych konfederatów wkroczyło wraz ze 100 tysiącami Rosjan do Polski. Rozpoczęła się wojna w obronie Konstytucji, która mimo kilku znaczących zwycięstw (Dubienka, Zieleńce) zakończyła się dla Polski klęską i haniebnym przyłączeniem się króla do targowiczian.

Próba naprawienia ustroju Polski, uporządkowania życia politycznego i gospodarczego, jak się okazało, była nie do przyjęcia przez dwa, a później przez trzy sąsiednie państwa. Zbrodnia likwidacji istniejącego ponad osiemset lat chrześcijańskiego państwa, chroniącego sytą Europę przed azjatyckimi hordami, stała się faktem w roku 1795. Kto w tym „chwalebnym” dziele posiadał palmę pierwszeństwa? Miejsce pierwsze zajmują solidarnie razem Rosja i Prusy. Przy tym nie zapominajmy o Austrii, która wdzięczna za ocalenie jej w 1683, pierwsza w roku 1769 sięgnęła po polski Spisz, a tylko dzięki swemu zaangażowaniu w wojnę z Francją w roku 1793 nie brała udziału w II rozbiore, co wkrótce nadrobiła w kolejnym – trzecim. Do 1848 roku była najbardziej opresyjnym wobec Polaków zaborcą, o czym cierpiący na amnezję Europejczycy, którym tak blisko z Krakowa do Wiednia, zdają się nie pamiętać. Położenie geograficzne Polski ma decydujący wpływ na naszą historię już od 300 lat.

dr Zbigniew Osiński

Dagmara Harkot

Nauczyć się tracić czas

dokończenie ze strony 8

Z Maryją szczególnie była związana św. Joanna Beretta Molla. „Joanna Beretta Molla to kobieta heroicznej miłości, przykładna żona i matka, która w codziennym życiu dała świadectwo trudnym wartościom Ewangelii. Nie cofnęła się przed ofiarą ze swego życia – czym potwierdziła heroiczną swoją cnót. Wzór chrześcijańskiej doskonałości, kobieta bez reszty poświęcona swojej rodzinie, gotowa ponieść wszelkie ofiary, aby swym dzieciom przekazać wszystko, co ma najlepszego”.

Tak scharakteryzował Joannę Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii skierowanej do wiernych podczas Mszy świętej beatyfikacyjnej 24 kwietnia 1994 r.

Św. Joanna nazywała Matkę Bożą swoją Mateńką. Wiele swoich życiowych spraw przemyślała w kościółku, któremu patronowała właśnie Matka Boża Dobrej Rady. O swej zażyłości z Maryją dawała również świadectwo przed swoimi podopiecznymi z grup młodzieżowych Akcji Katolickiej. Tłumaczyła, że bez Jej pomocy trudno zachować dar czystości serca, a przede wszystkim nie jest możliwe dojście do nieba.

Matka – to najpiękniejsze słowo we wszystkich językach świata, które oznacza miłość, miłość prawdziwą, która nie zdradza. To słowo, które oznacza wierność wyrażoną wielką ofiarą, nawet do śmierci, dla dobra dziecka.

Czas jest krótki, jak krótkie jest życie.

Dni, w których kochamy, też jest mało...

*Twoje ręce – mamusiu
Dobre jak szafirek po deszczu
Jak czajki towarzyskie
Przyniosły mnie na świat
Kołysały
Ustawiały na podłodze
Sadzały na stolku
Mówiły że motyl dzwoni
Że młodych grzybów
nie sposób rozeznąć
Uczyły trzymać łyżkę,
by nie trafiła do ucha
Rozróżniać klon od jaworu
Prowadziły przy oknie po ciemku
Po ziemi co czernieje jak szpak
Suche i ciepłe
Za słabe
Żeby wyprowadzić mnie z tego świata*

ks. Jan Twardowski, *Ręce*



Bogusław Pawlaczyk
*Matka i dziecko
w świetle Biblii*
Wydawnictwo Pallottinum
Poznań 2013

ks. prałat Jacek Kozub

Święta Joanna w naszej parafii

Moi kochani, 28 kwietnia przeżywamy piątą niedzielę Wielkanocy, ale w kalendarzu liturgicznym obchodzimy wspomnienie św. Joanny Beretty Molli, tej wielkiej patronki trudnych decyzji, czasami bolesnych decyzji, ale decyzji mówiących o wielkiej miłości do drugiego człowieka, do Pana Boga, do swojego dziecka. Wszystkich serdecznie witam na tej Mszy św., którą sprawujemy w waszych intencjach, drogie Mamy, które jesteście w stanie błogosławionym, które oczekujecie narodzin swojego dziecka. Modlimy się za was, za wasze rodziny, abyście się cieszyły owocem swojej miłości. Córka św. Joanny Beretty Molla uratowana dzięki jej heroicznej decyzji tak modliła się do swojej mamy:

Kochana Mamusiu,

Pomóż matkom, dzieciom, wszystkim osobom i rodzinom, które się do Ciebie zwracają, powierzając swoje problemy, trudności, decyzje i pragnienia. Wlej we wszystkich, którzy cierpią, Twą siłę ducha, Twą nadzieję, Twą ufność w Opatrzność Bożą, Twą odwagę i Twą radość życia.

Pozostań na zawsze blisko nas i módl się za nami.

Gianna Emanuela

ks. dr Rafał Markowski

Rodzina szkołą miłości

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Moi drodzy, ta Msza św. teraz przez nas przeżywana ma swoje szczególne znaczenie. Jest wyrazem naprawdę wielkiej troski każdego z nas o małżeństwo i rodzinę, o miłość i życie. Dzisiaj, kiedy żyjemy w czasach takich specyficznych, kiedy mówi się tak wiele na temat związków między ludźmi, kształtuje się różnego rodzaju propozycje, Kościół szanując każdego, nikogo nie odrzucając, nie marginalizując, zawsze będzie podkreślał to samo – małżeństwo to kobieta i mężczyzna. Kościół tak mówił, tak mówi, i tak mówić będzie nie dlatego, że pozbawiony jest szerokich horyzontów spojrzenia na ludzi, na świat. Ale Kościół tak mówić będzie, bo tak mówi Chrystus, tak mówi Ewangelia. Gdyby Kościół przestał mówić w ten sposób, sprzeniewierzyłby się Chrystusowi i Ewangelii. To Chrystus mówi od samego początku: Bóg stworzył człowieka jako mężczyznę i kobietę i tak rzeczywiście jest. To Bóg powołał do istnienia mężczyznę i kobietę, to Bóg obdarzył ich bezcennym życiem, to Bóg tchnął w nich swojego Ducha, uczynił ich istotami wrażliwymi, a przede wszystkim obdarzył ich sercem, które potrafi kochać. To dlatego mężczyzna i kobieta opuszcza swój dom, ojca i matkę, i łączy się ze swoją żoną, ze swoim mężem tak, że oboje są jedno. Taka jest istota związku między mężczyzną i kobietą, taka jest natura małżeństwa, którą Chrystus głosił, ale jednocześnie sam wcielał w życie.

Święta Joanna Beretta Molla pochodziła z bardzo dobrego, religijnego domu, z wykształcenia lekarka, żona zamożnego biznesmena. Charakterystyczne dla jej osobowości było całkowite zawierzenie Panu Bogu swojego życia, zwłaszcza w chwilach trudnych, ciężkich. Jest to święta popularna szczególnie w środowisku ludzi młodych. Jej proces beatyfikacyjny rozpoczął papież Paweł VI. Jan Paweł II miał dla niej wielki kult, najpierw ją beatyfikował, potem kanonizował.

Święta Joanna Beretta Molla jest nie tylko patronką lekarzy, lecz przede wszystkim patronką matek oczekujących i pragnących potomstwa, a także patronką trudnych decyzji podejmowanych w stanie błogosławionym, bo taką właśnie trudną decyzję podjęła pod koniec swojego życia – stanęła wtedy przed trudnym dylematem związanym z jej posłannictwem. Usłyszała: „Albo ratujemy twoje życie i decydujesz się na takie zabiegi, takie leczenie, które w dużej mierze zagraża życiu twojego dziecka, albo zdecydujesz się zachować życie dziecka”. Wybrała tę drugą alternatywę, którą przypłaciła życiem – umarła niedługo po przyjściu na świat dziecka. Bardzo szybko wzrosła jej popularność w środowisku miejskim, zwłaszcza że działała w nim jako lekarka, jako żona biznesmena, ciesząc się ogromnym autorytetem i sympatią. Zdobyła sympatię zwłaszcza w środowisku matek, które oczekiwały narodzin dziecka, które tęskniły za macierzyństwem, a z różnych przyczyn tego macierzyństwa nie mogły się doczekać. I dlatego też w tych trudnych czasach zagrażających rodzinie

Popatrzmy na życie Chrystusa, na tą niezwykłą historię Zbawiciela, który wkracza w historię świata po to, żeby dokonać dzieła Odkupienia. Jaką drogę wybiera? Drogę rodziny. Był Bogiem. Mógł dokonać Odkupienia świata na różne sposoby, a jednak wybiera drogę rodziny.

Maryja słyszy: „oto poczniesz i porodysz Syna”. Zadziwia się, „jakże to się stanie skoro nie znam męża?” Słyszy w odpowiedzi „Duch Święty wstąpi na Ciebie i z Ducha Świętego narodzi się to, co się w tobie poczęło”. Józef, gdy usłyszał, że Maryja jest brzemienna, zamierzał oddalić się potajemnie. Dopiero Anioł się pojawia i mówi: „Józefie nie bój się, albowiem z Ducha Świętego jest to, co w Maryi się poczęło”. Rodzące się małżeństwo w bardzo specyficznych, trudnych okolicznościach. To nie były łatwe decyzje dla Maryi i dla Józefa, to było małżeństwo, które wiązało się z ogromnym poświęceniem, z ogromną ofiarą, to było małżeństwo, w którym rodzi się Chrystus, w którym Chrystus doznaje miłości ludzkiej, miłości rodzicielskiej. Doznaje ciepła domu rodzinnego. Trzeba pamiętać, że do momentu, kiedy Chrystus opuścił dom rodzinny, przez trzydzieści lat pozostawał jakby w objęciach miłości Maryi i Józefa.

Moi drodzy, każde małżeństwo, każda rodzina, to przedmiot wielkiej troski Chrystusa, wielkiej Jego miłości. Chrystus każdą rodzinę otacza swoją miłością i największą troską. Pięknie pokazuje to cud w Kanie Galilejskiej. Przypominacie sobie ten cud, kiedy to Chrystus zamienia wodę w wino. Niezwykły cud. Niezwykły dlatego, że przecież tam nic się aż tak wielkiego nie działo. Nikt nie chorował, nikt nie umarł. Zabrakło wina. Drobiazg, a jednak... Być może tych młodych by pokazywano, patrzcie, zabrakło wina. Chrystus w tak drobnej sprawie, jakby w trosce o rodzące się małżeństwo, czyni cud i zamienia wodę w wino.

Jan Paweł II wybrał ją jako wzór do naśladowania dla wielu młodych kobiet i uczynił patronką owych skomplikowanych spraw.

Kiedy objąłem tutejszą parafię, kiedy zobaczyłem, że większość moich parafian to ludzie bardzo młodzi, młode małżeństwa, także małżeństwa przeżywające rozmaite problemy związane z brakiem potomstwa, zastanawiałem się, jak im pomóc. Spotykałem też młode mamy w stanie błogosławionym, które przeżywały wewnętrzny niepokój w oczekiwaniu na rozwiązanie. Kobiety te czuły się osamotnione, a rozmowy z nimi zapadły mi głęboko w pamięć.

Na południu Polski, w Nowym Sączu, w miejscu mego pochodzenia, miałem bliskiego kuzyna, księdza, w którego parafii mieszkała pani Krystyna Zając, utrzymująca osobiste kontakty z rodziną św. Joanny Beretty Molli. Jeździła do Włoch, spotykała się z jej mężem, dziećmi i rodziną i poczuła taki charyzmat, że Pan Bóg powołał ją do szerzenia kultu św. Joanny Beretty Molli w Polsce. Podczas rozmowy z moim kuzynem, ks. Rogoziewiczem, który odwiedził mnie w Warszawie, powiedziałem, że mam w swojej parafii młode małżeństwa, młode mamy będące w rozterce. Podsunął mi wówczas taką myśl: „Słuchaj, a gdybyś sprowadził tutaj relikwie św. Joanny Beretty Molli?” I tak rozpoczęła się historia relikwii, które znajdują się w naszej parafii, i za których sprawą dokonują się wielkie rzeczy. Do dnia dzisiejszego odbywa się peregrynacja po domach relikwii naszej Świętej. Co więcej, bardzo często zdarza się tak, że po relikwie zgłaszają się małżeństwa, rodziny, kobiety spoza parafii,

nawet z całej Warszawy i proszą o wypożyczenie tych relikwii do swojego domu na dzień, dwa.

Powiem szczerze, nie czynię tego zbyt chętnie, bo obawiam się o całość relikwii. Swoim parafianom powierzam je bez obaw, bo tych ludzi znam, znam ich adresy, ale w przypadku kogoś spoza mojej parafii proszę o zaświadczenie od właściwego proboszcza. Razem z relikwiami wędruje kronika, księga pamiątkowa, gdzie ludzie wpisują swoje świadectwa, uwagi, spostrzeżenia, modlitwy, wklejają zdjęcia – i to jest żywa historia łask, które dokonują się na naszych oczach w naszej parafii za przyczyną św. Joanny Beretty Molli.

W takiej stałej posłudze, raz w miesiącu, w pierwszą niedzielę miesiąca o godzinie 13.15 sprawowana jest Msza św. Gromadzą się na niej matki w stanie błogosławionym. Natomiast 28 kwietnia przypada liturgiczne wspomnienie św. Joanny Beretty Molli. Ale w tym roku 28 kwietnia to niedziela i prawo liturgiczne mówi, że kalendarz niedzieli jest ważniejszy od innych wspomnień. To nie przeszkadza jednak, żeby się modlić w tę niedzielę i oddawać cześć naszej Świętej. Pragniemy na tę Mszę św. uroczystie zaprosić matki w stanie błogosławionym, aby jeszcze raz przyszły i razem z innymi podziękowały za dar poczęcia, za dar macierzyństwa, aby poprosiły o szczęśliwe rozwiązanie. Pragniemy Bogu zawieńczyć, za wstawiennictwem św. Joanny Beretty Molli, ich troski i niepokoje, ale również nadzieje i radości.

(wprowadzenie do Mszy św. 28.04.2013 r. i spotkanie różańcowe)

Chrystus otacza niezwykłą miłością każde małżeństwo, każdą rodzinę. Chrystus, nieustannie odświeża miłość każdego małżeństwa i każdej rodziny. Chrystus wreszcie chroni tą miłość małżeńską przed wszystkimi zagrożeniami, których nieustannie nie brakuje. Życie, jego bieg, jego tempo, troska, zabieganie, walka o byt, pieniądze, to wszystko może stanowić niebezpieczeństwo, że ludzie zapomną o tym, co jest najważniejsze. Ta walka jest czymś zrozumiałym, ale jest niebezpieczeństwem dlatego, że może być taki moment, że coś nagle stracimy z oczu, kiedy zapomnimy, że mamy koło siebie kochających ludzi. Chrystus pojawia się po to, żeby każde małżeństwo, każdą rodzinę otoczyć swoją najczystsza miłością, żeby tą miłością ożywiać cały czas naszą miłość.

Małżeństwo staje się miejscem życia. To w rodzinie, w małżeństwie, przychodzi nowe życie. To zupełnie naturalne i piękne, bo jest to owoc miłości małżeńskiej. To życie nowe wiąże się z wychowaniem. Tylko w rodzinie, tylko w małżeństwie, człowiek naprawdę może doznać miłości i może nauczyć się miłości. Tylko w rodzinie człowiek może nauczyć się żyć. Tylko w rodzinie człowiek może normalnie budować swoje relacje. Nikt tego nie zastąpi, Kościół, szkoła, przedszkole, żadne organizacje. Bo tylko w rodzinie człowiek może naprawdę uczyć się miłości i kochać prawdziwie. Jednocześnie z tej miłości czynić ofiarę.

Kiedyś wracałem pociągiem na drugi dzień świąt. Niewiele ludzi jechało w tym pociągu i nagle naprzeciw mnie usiadło młode małżeństwo z paroletnim chłopcem. Zwróciłem na nich uwagę, bo kiedy pociąg ruszył, kobieta oparła swoją głowę na ramieniu mężczyzny. Czuło się harmonię. Ale co najlepsze, to chłopczyk, który chodził pomiędzy siedzeniami, nagle

zobaczył rodziców przytulonych. Stał przed nimi, wyciągnął rączki i mówi: „Ja też tak chcę”. Ojciec wziął go na ręce. Jechali przytuleni, mówili coś do siebie. I zauważyłem taką ciekawą rzecz, mianowicie radość w oczach tej kobiety, kiedy patrzyła na swojego męża trzymającego ich dziecko. Widziałem dumę tego mężczyzny, który tulił kobietę i swoje dziecko, i wreszcie to dziecko, które zachwycone miłością rodziców powiedziało „Ja też tak chcę”.

Moi drodzy, naprawdę tylko w rodzinie człowiek może nauczyć się kochać prawdziwie. Tylko rodzina może takiej miłości nauczyć. I takiej miłości uczyć powinna. Święta Joanna Molla jest ewidentnym przykładem tego, jak rodzina i małżeństwo kształtuje całe nasze życie. Przecież należała do pokolenia żyjącego w trudnych czasach. Okres drugiej wojny światowej zabrał jej właściwie całą młodość. Po tym trudnym czasie wychodzi za mąż i tworzy bardzo szczęśliwe małżeństwo. Dlatego że wychowywana była w atmosferze miłości swojego domu rodzinnego, potrafiła stworzyć cudowne, naprawdę kochające się małżeństwo, bo widziała takie małżeństwo swoich rodziców. Urodziła czwórkę dzieci. Stworzyła naprawdę kochający, ciepły dom, dlatego że z takiego domu wyszła. Było ich dziewięcioro. Było ich dużo, im więcej tych dzieci, tym więcej miłości. Święta Joanna uczy nas tego, że tylko w rodzinie, która uczy miłości, można tę miłość przenieść na swoje małżeństwo i na swoją rodzinę. Dlatego dzisiaj wpatrzeni w jej przykład modlimy się gorąco za jej pośrednictwem, ogarniając tą modlitwą wasze małżeństwa, wasze rodziny, wasze dzieci, prosząc, aby św. Joanna wypraszała dla was wszelkie łaski Bożego Miłosierdzia. Amen.

Tekst homilii wygłoszonej podczas Mszy św. 28.04.2013 r.
(z zapisu dźwiękowego).

Matka Boża Fatimska w naszej parafii w 1996 r.

13 maja mija 95 lat od początku objawień Matki Bożej w Fatimie – trwających od 13 maja do 13 października 1918 r. Na pamiątkę tych objawień po raz kolejny odbywać się będą w naszej parafii nabożeństwa fatimskie. Chciałbym przy tej okazji przypomnieć peregrynację figury Matki Bożej Fatimskiej w Archidiecezji Warszawskiej w dniach 28.09 do 11.10.1996 r.

Peregrynacja rozpoczęła się 28 września powitaniem figury MB Fatimskiej na Placu Zamkowym, Mszą św. w Archikatedrze i nocnym czuwaniem. W niedzielę, 29 września, zaczęło się nawiedzanie kolejnych parafii. Do naszej parafii figura MB Fatimskiej przybyła 2 października z parafii św. Anny w Piaszynie. Nawiedzenie parafii trwało od godz. 8.00. W ramach nawiedzenia odprawiona była m.in. Msza św., której przewodniczył bp Piotr Jarecki, a współcelebransami byli: dziekan dekanatu ursynowskiego ks. Jan Świstak i nasz wikariusz ks. Robert Kamiński. Przed godz. 12.00 nastąpiło przekazanie figury do parafii Ofiarowania Pańskiego na granicy parafii przy Al. KEN. O godz. 16.00 odbyło się nawiedzenie parafii św. Tomasza Apostoła, a o godz. 20.00 – parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, gdzie odbyło się także czuwanie nocne.

KS



Figura MB Fatimskiej w parafialnej kaplicy

Mszy św. przewodniczył bp Piotr Jarecki. Po lewej stronie (pod obrazem MB) ks. Jan Świstak – dziekan ursynowski, po prawej – ks. Robert Kamiński. Foto: archiwum



Akt oddania się Najświętszej Maryi Pannie

(ułożony przez Kardynała Stefana Wyszyńskiego)

Matko Boża, Niepokalana Maryjo! Tobie poświęcam ciało i duszę moją, wszystkie modlitwy i prace, radości i cierpienia, wszystko czym jestem i co posiadam. Ochotnym sercem oddaję się Tobie w niewolę miłości. Pozostawiam Ci zupełną swobodę posługiwania się mną dla zbawienia ludzi i ku pomocy Kościołowi świętemu, którego jesteś Matką. Chcę oddać wszystko czynić z Tobą, przez Ciebie i dla Ciebie. Wiem, że własnymi siłami niczego nie dokonam. Ty zaś wszystko możesz, co jest wolą Twojego Syna i zawsze zwyciężasz. Spraw więc, Wspomożycielko Wiernych, by moja rodzina, parafia i cała Ojczyzna były rzeczywistym Królestwem Twojego Syna i Twoim. Amen.

Modlitwa Prymasa Polski Józefa Kardynała Glempa do Matki Bożej Fatimskiej

Maryjo, Przedziwna Matko Boga, my w Polsce chcemy słuchać tego, co mówisz do nas i całego świata w orędziu fatimskim. Posłuszni Twemu wezwaniu, chcemy czynić to, czego oczekuje od nas Jezus, Twój Syn, chcemy zawierzyć Jego dobroci. Rozpal w nas ducha ofiary i pokuty, abyśmy zerwali z grzechem i nałogami i byli wierni w spełnianiu codziennych obowiązków.

Maryjo z Fatimy, oddajemy się Tobie w duchu wynagrodzenia Twemu Niepokalanemu Sercu, tak jak tego pragniesz. Chcemy ukochać modlitwę, zwłaszcza różańcową, i wynagradzać za grzechy nasze i całego świata.

Dzięki Tobie, Matko Kościoła, ludzie stają się sobie bliżsi. Odnów w nas wiarę, nadzieję i wzajemną miłość, uczyn nas otwartymi na działanie Ducha Świętego.

Prosimy Cię, Matko, błogosław Ojcu świętemu, błogosław nam i naszej Ojczyźnie, wypraszaś pokój i wspieraj nasze wysiłki w dążeniu do Boga. Amen.

(z modlitewnika *Matka Boża Fatimska nawiedza Archidiecezję Warszawską 28 IX – 11 X 1996*)



Od naszego mola książkowego

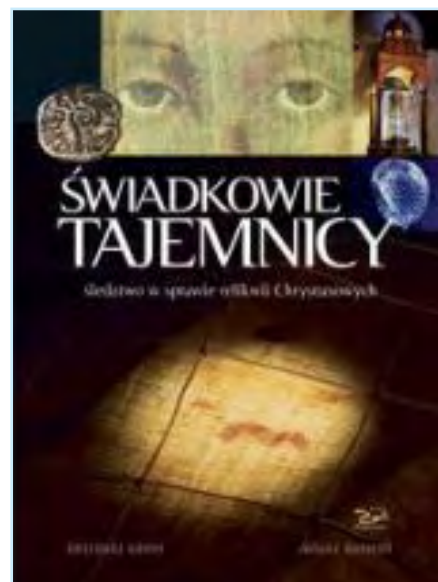
Świadkowie Tajemnicy to fascynująca opowieść będąca zapisem dziennikarskiego dochodzenia do prawdy o materialnych śladach pozostawionych przez Jezusa z Nazaretu.

Dwaj autorzy – reporter Grzegorz Górny i fotograf Janusz Rosikoń – ruszają tropem relikwii Chrystusowych i w różnych krajach świata zbierają bogatą dokumentację na temat konkretnych przedmiotów, jakie do dnia dzisiejszego pozostały po Jezusie. Przeczesują archiwa, rozmawiają z historykami, spotykają światowej sławy naukowców, zapoznają się z wynikami ich prac. Niczego nie przyjmują na wiarę, lecz starają się znaleźć potwierdzenie w źródłach historycznych i ekspertyzach naukowych.

W wyniku reporterskiego śledztwa udaje im się zidentyfikować część czczo-

nych do dziś relikwii jako autentyki. Wśród nich szczególnie miejsce zajmują relikwie pasyjne, czyli przedmioty związane z męką, śmiercią i pochówkiem Chrystusa. Niektóre z powodu swych właściwości stanowią dla naukowców zagadkę, której nie są w stanie rozwiązać. Dotyczy to choćby Całunu Turyńskiego. Nie było na świecie obiektu, który byłby częściej, gruntowniej i bardziej wielostronnie przebadany niż właśnie to lniane płótno z Turynu. Im więcej jednak było wyników analiz, tym bardziej wśród badaczy rosła świadomość Tajemnicy.

Podobne wrażenia towarzyszą czytelnikowi podczas lektury tej książki. Czytając dokumentalne opisy Grzegorza Górnego i oglądając fotografie Janusza Rosikononia, niemal namacalnie obcujemy z konkretnymi przedmiotami, a jednak



nie opuszcza nas poczucie, że dotykamy rzeczywistości, która pozostaje za zasłoną Tajemnicy.

Grzegorz Górny, Janusz Rosikoń,
Świadkowie Tajemnicy.

Śledztwo w sprawie relikwii Chrystusowych
Rosikon Press, Warszawa 2012

Chrzty

1 kwietnia

Antoni Jacek Buszko

5 kwietnia

Oliwia Anna Szymczak

14 kwietnia

Hanna Kieryl
Tymoteusz Stolarzewicz
Agata Zuzanna Zajdenc

21 kwietnia

Michał Czekaj
Adam Antoni Myśliwiec
Oliwia Rekowska
Agnieszka Skowrońska
Ksawery Witold Szulc
Kaja Świętochowska
Antonina Anna Wdowicz
Katarzyna Maria Witkowska
Aleksandra Wojciechowska



28 kwietnia

Agata Natalia Kępka
Paweł Korzeniowski
Jakub Młynik
Zuzanna Ewa Rote
Natalia Szczesna
Kuba Łukasz Szot

Śluby

1 kwietnia

Krzysztof Wanatowicz
i Katarzyna Justyna Zwolińska

20 kwietnia

Maciej Michał Różycki
i Katarzyna Maria Szczecińska

27 kwietnia

Michał Skubisz
i Anna Urszula Skubisz



Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników –
dorośli, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-11.00
i w środy: 17.30-19.00.

Polecamy literaturę religijną,
beletrystykę i lektury szkolne.

Pogrzeby

16 kwietnia

Krystyna Bartosiewicz
ur. 4.06.1950 r. zm. 10.04.2013 r.

17 kwietnia

Waldemar Ryszard Osiecki
ur. 18.10.1947 r. zm. 12.04.2013 r.

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

 **Tel. 608 146 110** 

USŁUGI POGRZEBOWE

HERMES (24 h)

na terenie parafii bł. Władysława z Gielniowa
ul. Przy Bażantarni 3

tel. 22-816 85 08, kom. 883 499 500



Chór parafialny Angelicus

środa, godz. 20.00

Sala Emaus

Schola dziecięca

sobota, godz. 11.00, sala Emaus

Ministranci: sobota, godz. 10.00

Grupa studencka: wtorek, godz. 20.45

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Mariusz Figura



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej



Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Odnowa w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek



Towarzystwo

bł. Władysława z Gielniowa

Spotkania: 4. dzień miesiąca po Mszy św.
w intencji kanonizacji o godz. 18.00

W pierwsze soboty miesiąca odbywają się Pielgrzymki Różańcowe w intencji kanonizacji bł. Władysława z Gielniowa. Początek o godz. 8.30 w sanktuarium na Siekierkach, a następnie przejście przez Kępę Zawadowską (12.00), Powsin (13.30). Zakończenie w naszym kościele o godz. 15.00 koronką do Miłosierdzia Bożego.

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00;
13.15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie: 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Wypominki: I poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego

Ruch Rodzin Nazaretańskich

Spotkania grupy parafialnej:

poniedziałek, po Mszy św. o godz. 19.00

Spotkania grupy nauczycielskiej:

czwartek, po Mszy św. o godz. 19.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Asystent kościelny: ks. prałat Jacek Kozub

Spotkania biblijne – ks. Robert Zalewski
środa, godz. 20.00, sala św. Barbary w dzwonnicy



PARAFIALNY ZESPÓŁ CARITAS

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 692 636 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Poradnia rodzinna

Kancelaria parafialna – poniedziałek, 19.00-21.00

Fundacja Academia Iuris

Bezpłatne porady prawne w zakresie prawa cywilnego,
spółdzielczego, administracyjnego i karnego
czwartek, godz. 19.00-21.00

Kancelaria parafialna

poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek:
10.00-11.00 i 16.30-17.45 oraz sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa

Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.website.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy. Chcielibyśmy, aby BRAT stał się gazetą wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny: Ewa Czerwińska – redaktor naczelny
e-mail: ewa.czerwinska@wp.pl

Dagmara Harkot, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Zbigniew Osiński, Anna Palusińska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; tel. 609-137-849

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii